

4. wycieczka Rajdu na Raty 2017 – na Górę Gapy

W niedzielę 19 marca 2017 r. Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” zaprosił turystów na 4 w tym sezonie wycieczkę w ramach Rajdu na Raty. Tym razem prowadzący trasę, piszący te słowa, powiódł chętnych na Górę Gapy. Wzniesienie to mimo, iż wyraźnie widoczne z Jeleniej Góry, nie jest zbyt licznie odwiedzane. Zapuszczający się w te strony turyści z reguły wybierają najłatwiejszy wariant prowadzący wzdłuż rzeki. Niestety pomijają przy tym bardzo ciekawe partie góry, gdzie znajdują się piękne skałki stanowiące przed wojną doskonałe punkty widokowe. Dzisiaj, ze względu na drzewa, które wyrosły na zboczach góry nie wszystkie miejsca są tak ciekawe jak dawniej, jednak wiele z nich w dalszym ciągu wywołuje szybsze bicie serca u tych, którzy się tam zapuszczają. Widoki bowiem z poszczególnych skałek są niesamowite.



Foto: Krzysztof Tęcza

Ale po kolei. Na trasę ruszyliśmy spod dworca autobusowego usytuowanego w obiekcie handlowym znanym jako Nowy Rynek. Po chwili dotarliśmy do zabudowań, w których znajduje się zespół szkół zwanych potocznie „Mechanikiem”. Dawniej obiekt ten był wykorzystywany jako koszary wojskowe. Ponieważ zawsze wśród turystów znajdzie się kilka osób, które uczęszczały do tej szkoły, mogliśmy wspominać stare dobre czasy a i przypomnieć sobie niektórych nauczycieli. Obok szkoły znajdował się kiedyś *Duży rynek*. To tutaj zjeżdżali z całej okolicy rolnicy i sadownicy przywożąc na furmankach produkty do sprzedaży. To także tutaj chowali się uczniowie by zapalić papierosa. Najciekawszą jednak informacją jest fakt, że to tutaj wyprodukowano po raz pierwszy cukier z buraków. Do tej pory używano do tego celu trzciny cukrowej. Ponieważ tak jak każda nowość obawiano się czy nowy produkt przyjmie się na rynku zapytano przebywającego wówczas w podróży po Dolnym Śląsku późniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych Johna Quincy Adamsa jak smakuje taki cukier, ten odparł dyplomatycznie: Jest słodki. Najważniejszym jednak był koszt produkcji. Nowy surowiec okazał się znacznie tańszy i dlatego wkrótce wyparł trzcinę cukrową. Oczywiście nie oznacza to, że w ogóle zaprzestano stosować jej w produkcji cukru.

Wejście na teren szkoły dzisiaj nie przyciąga wzroku niczym szczególnym ale jeszcze niedawno to tutaj znajdowała się Brama Wojanowska. Ostatnio powróciła ona na swoje pierwotne miejsce.



Foto: Krzysztof Tęcza

Po przekroczeniu mostu na Bobrze mogliśmy obejrzeć nową oczyszczalnię miejską, która zastąpiła przestarzały obiekt. Technologia jaką zastosowano miała zniwelować nieprzyjemne zapachy jakie rozchodzą się wokół takich zakładów. Niestety chyba do końca nie udało się doprowadzić do tego. Jest jednak lepiej niż dawniej.

Naprzeciwko oczyszczalni widać jak opływająca Wzgórze Krzywoustego rzeka Kamienna wlewa swoje wody do Bobru. Wśród drzew wystaje wzniesiona w 1911 roku wieża widokowa, z której można podziwiać panoramę Jeleniej Góry ale i gór otaczających Kotlinę Jeleniogórską. Bóbr, wbrew pozorom, jest rzeką górską. Mimo niskiego stanu wody nurt jest tak silny, że trenujący tutaj kajakarze często nie dają rady by go pokonać. O sile płynącej tu wody świadczy fakt przebicia się jej przez skały granitowe. Co prawda miało to miejsce bardzo dawno temu ale dzięki temu dzisiaj rzeka płynie pięknym jarem.

Nad rzeką wznosi się na kilkudziesięciometrowych filarach wiadukt kolejowy zbudowany po wojnie w miejsce wcześniejszego wysadzonego w powietrze. Obiekt ten zyskał sławę z kręconych tu filmów ale także był wykorzystywany przez samobójców.



Foto: Krzysztof Tęcza

My po przejściu pod wiaduktem wdrapujemy się pod górę by drogą wiodącą wzdłuż torów kolejowych dotrzeć do Żółtego Widoku, miejsca, w którym każdy bez wyjątku musi przystanąć by napatrzeć się na piękny krajobraz. Możemy tutaj policzyć ile wież znajduje się na obiektach w Jeleniej Górze.

Widoki jakich doświadczyliśmy były niejako nagrodą za odwagę wykazaną przez uczestników wycieczki, których „przezołgałem” znajdującymi się tutaj okopami. Wszak jesteśmy na terenie byłego poligonu.

Teraz pozostało już tylko wejść do lasu i przyjemną drogą dotrzeć pod widoczne skałki będące pierwszym naszym dzisiejszym celem. Grupa skalna, tak jak i sąsiednie, była dawniej chroniona jako pomnik przyrody. Ze względu na jej atrakcyjne położenie względem Jeleniej Góry przybywali tu mieszkańcy miasta by odpocząć na przygotowanych ławeczkach. Przeważnie docierano tutaj ścieżką noszącą imię księżnej Charlotty. Same skały to Progi. By ułatwić wejście na nie wykuto w nich 20 stopni. Może nie są one zbyt szerokie ale wystarczające by mógł nimi wejść człowiek.

Nieco dalej znajdują się kolejne skałki Sośnik. Niezwykłą atrakcją jest tutaj leżąca na szczycie skała, którą łatwo można wprawić w ruch, to tzw. wahadło. I właśnie stąd roztacza się wspaniały widok na Kotlinę Jeleniogórską, Góry Kaczawskie i Góry Sokole.



Foto: Krzysztof Tęcza

Znajduje się tu jeszcze jedna grupa skalna Czyżynki. Warto zająć w to miejsce, mimo jego oddalenia gdyż właśnie pod tymi skałkami prowadzi leśna droga , którą docieramy na powrót w rejon Złotego Widoku. Tam można oczywiście skorzystać z całej sieci dróg i drózek, najlepiej jednak uczynić tak jak my i skrócić sobie spacer idąc przez las do drogi usytuowanej nieco niżej. Teraz dzieli nas już tylko kawałeczek by dotrzeć nad brzeg płynącego w dole Bobru. Zaraz docieramy do przerzuconej kładki przez Jezioro Modre powstałe w wyniku przegrodzenia Bobru tamą w latach dwudziestych XX wieku. Zbudowano także elektrownię wodną działającą nieprzerwanie do dzisiaj.



Foto: Krzysztof Tęcza

My niestety musimy pokonać straszące nas betonowe schody. Jest ich..., no właśnie... , ile? Policzenie schodów było zadaniem dla tych którzy chcieli zdobyć nagrodę w formie publikacji krajoznawczej. Nie zdradzę ile faktycznie jest tych schodów by każdy mógł sam to policzyć. Zbudowane w 1927 roku schronisko, znane dzisiaj jako Perła Zachodu, znajdujące się na końcu wspomnianych schodów, okazało się być wystarczającą zachętą dla zmęczonych turystów. To tam czekał nas wypoczynek przy czymś zimnym do picia albo ciepłym do jedzenia. Miejsce to jest doskonałym punktem wypadowym dla każdego turysty, zarówno pieszego jak i rowerowego. Można tutaj dojechać także samochodem chociaż nie ma zbyt dużo miejsc parkingowych. Najważniejsza jednak jest atmosfera tu panująca. Nic więc dziwnego, że zawsze panuje tu spory ruch.



Foto: Krzysztof Tęcza

Po odpoczynku udaliśmy się w stronę Jeleniej Góry, pora bowiem była najwyższa by wracać do domów. Synoptycy straszili nas załamaniem pogody. Na razie nic na to nie wskazuje. Zatem powoli, nie spiesząc się docieramy do kolejnej elektrowni wodnej położonej w zakolu rzeki. To tutaj znajduje się miejsce zwane Koniec świata. Co prawda nie jest to już do końca trafne określenie ale w czasach kiedy nie było ścieżki, którą właśnie przyszlśmy, faktycznie skręcająca rzeka ginęła gdzieś w skałach i mogło to tak wyglądać. My ruszamy drogą prowadzącą pod górę by po chwili przejść po poziomicy i dotrzeć do polany wypoczynkowej znanej jako Polana Śledzikowa. No, może to określenie też nie jest najtrafniejsze bo z reguły docierający tu turyści korzystając z drewnianej wiaty i specjalnego miejsca na ognisko pieką kiełbaski ale czasami zdarzy się i śledzik. My tradycyjnie upiekliśmy kiełbaski, zagrzaliśmy się przy ogniu i po krótkim odpoczynku ruszyliśmy dalej. Zaraz też dotarliśmy na Górę Siodło gdzie na skałkach, w których również wykuto stopnie, przesiaduje Siodlarz, a ściślej mówiąc jego duch. Siodlarz to rzemieślnik mający swój warsztat w Jeleniej Górze, któremu nie wiodło się najlepiej. Mając dosyć biedy postanowił wziąć los w swoje ręce i zaczął fałszować pieniądze. Jak to bywa, wpadł w ręce stróżów prawa i został skazany na jedyną stosowaną wówczas dla tego typu przestępstwa karę, czyli na spalenie żywcem. Oczywiście karę wykonano, i to dosyć szybko. Od tej pory jego duch błąka się po okolicy a najczęściej właśnie przesiaduje na tych skałkach.

Tym razem nie spotkaliśmy ducha Siodlarza ale przyczyną tego było pewnie zapowiadane od rana załamanie się pogody. Zaczął padać deszcz, który po chwili przemienił się w ulewę. My na szczęście zdążyliśmy dotrzeć do miasta i schronić się pod wiatą przystankową w oczekiwaniu na autobus. I tak oto zakończyła się nasza kolejna wycieczka Rajdu na Raty.

Krzysztof Tęcza